

Hestia (Westa)

Najświętszym miejscem w każdym domu greckim było ognisko. W czasach najdawniejszych stało ono w głównej świetlicy, w megaronie, między czterema słupami, a dym uchodził przez otwór w pułapie. Każdy przybysz, gość lub zbieg, o ile nie był pewny dobrego przyjęcia, chwycił się brzegu ogniska i to wystarczało, aby go uważano odtąd za stojącego pod opieką bogów. Nie wolno go było zabić ni w jakikolwiek sposób skrzywdzić: był bezpieczny, jakby się znajdował w świątyni. Tę tak zwyczajną kupę cegieł, kamieni i zardzewiałych rusztów zmieniała w dostojny ołtarz obecność bóstwa. Opiekunką tej świątyni domowej była Hestia, najstarsza córka Kronosa i Rei, siostra Dzeusa i Hery. Ślubowała dziewictwo i nie miała własnej rodziny, ona, co stała na straży wszystkich innych rodzin. Była jakby uosobieniem gospodyni domu: przyjmowała pannę młodą i wprowadzała ją do nowej zagrody. Gdy bowiem młoda małżonka wkraczała w progi męża, szła na przedzie jej matka, niosąc w ręce pochodnię zapaloną przy własnym ognisku domowym i tą pochodnię rozniecała zarzewie na ognisku córki i zięcia. Gospodynie domu miały szczególne nabożeństwo do swej patronki. Przez całe życie oczekiwały od niej wszelkich dobrodziejstw, a umierając zlecały jej opiece swoje sieroty. Tak zaś wielkie i ogólne było poszanowanie tej dobroczynnej bogini, że we wszystkich modlitwach jej imię kładziono na pierwszym miejscu. Ilekroć kto wyjeżdżał z domu, prosił Hestię, żeby mu dała wrócić szczęśliwie do progów rodzinnych; gdy wracał, witał ją modlitwą dziękczynną. W piąty dzień po narodzeniu dziecka obnoszono je dokoła ogniska, oddając w opiekę Hestii, a była to doniosła uroczystość, połączona z nadaniem imienia. W oczach starożytnych gmina, miasto lub państwo były tylko rozszerzoną rodziną, przeto wszystkie te zrzeszenia społeczne miały również swe ogniska święte. Niejednokrotnie był to "ogień wieczny", który wciąż podsycano, aby nigdy nie zagaśł. Płonął on w jednym z budynków publicznych, zwykle w ratuszu, a kapłanami Hestii byli najwyżsi urzędnicy. Gdy wysyłano kolonistów do założenia nowych siedzib na dalekich wybrzeżach, dawano im żagiew zapaloną u ogniska Hestii w rodzinnym mieście, aby ten sam płomień ogrzewał ich i na obczyźnie, aby ci sami bogowie opiekowali się nimi i pod obcym niebem. Hestia nie potrzebowała świątyni ani ołtarzy. Świątynią jej był każdy dom, ołtarzem każde ognisko domowe. Gdy spośród suchych gałęzi strzelał jasny płomień, był on zarazem jakby wizerunkiem samej bogini. Dlatego posągi jej są bardzo rzadkie. Przedstawiana bywa jako poważna niewiasta, w postawie siedzącej lub stojącej, w szatach matrony, zawsze spokojna, o łagodnym spojrzeniu.